V. Rok Tarnów dnia 15-go kwietnia 1905 r. Nr. 7.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

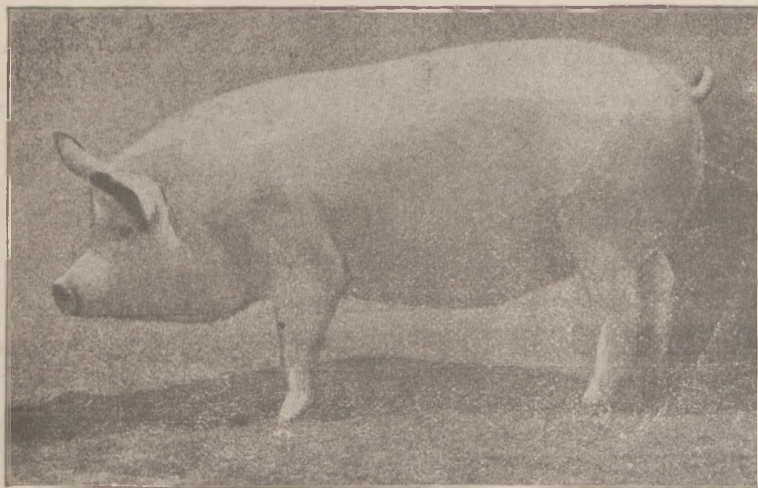
Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem; przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od pocztowej opłaty. Termin reklamacyj dni 14.

Wszystkim P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom i Zwolennikom naszego pisma, zasyłamy życzenia „Wesołych Świąt".

Redakcya.



Półroczny wieprzek rasy York-shire.

Cenne wskazówki gospodarcze.

W gospodarstwach porządnie prowadzonych, fornale oprócz uprzęży mają także oddane sobie potrzebne narzędzia rolnicze, jakoto: wozy ze wszelkimi przyborami do zwózki siana, snopów i gnoju, sanie, brony i t. d., za których całość są odpowiedzialni. Jest to zwyczaj ze wszech miar godzien rozpowszechnienia; aby wszakże uczynić go w całem znaczeniu pożytecznym i odpowiadającym celowi, należy dla każdego fornala urządzić oddzielną przegrodę na kłódkę zamykaną, w którejby mógł przechowywać oddane mu narzędzia i przybory; tym sposobem wszelkie wymówki i tłómaczenia z ich strony, w razie zatracenia lub uszkodzenia jakiego przedmiotu, zostaną bezwarunkowo usunięte. Każda taka przegroda powinna mieć dwie, na prost siebie odpowiedniej szerokości bramy; ułatwi to zajazd i wyjazd z wozami. W szopach takich, odpowiednio wysokich, mogłyby stawać wozy ze zbożem lub sianem, niewypróżnione w czasie zwózki, z powodu deszczu lub spóźnionej pory.

Narzędzia nie oddane pod dozór parobkom, lecz będące pod opieką karbowego, jakoto: obsypniki, plewniki, pogłębiacze, grabiarki, siewniki i t. d. powinny być oddzielnie umieszczone w jednej lub więcej komórkach, od których klucz właściwej osobie oddać należy. Miejsce na pomieszczenie narzędzi powinno być dostatecznem, aby te. przez zbyteczne nagromadzenie, nie były narażone na uszkodzenia. Porządek w ustawieniu zachować należy taki, by każdy gatunek narzędzi był umieszczony oddzielnie w jednem miejscu, — ułatwia to znalezienie i wydostanie onego w razie potrzeby.

Dla zabezpieczenia machin i narzędzi rolniczych od wpływów atmosferycznych nawet w czasie użycia, pociągają takowe farbą olejną, pokostem, naftą, smołą i t. p., przez co tamuje się przystęp wilgoci i powietrza tak do drzewa jak i żelaza, i chroni tym sposobem od butwienia i rdzy. Z czasem jednak przykrycie to się wyciera, a w takim razie powinno być odświeżonem. Dla tej samej przyczyny składając narzędzia rolnicze na zimowe przechowanie do szopy. a mianowicie nie dosyć od wilgoci zabezpieczonej, można części żelazne nasmarować łojem lub inną tłustością; chronić je to będzie od rdzewienia.

Machiny i narzędzia rolnicze do użycia muszą być w pole wyprowadzone. Niektóre z nich, jak grabiarki i siewniki, mają koła, na których się poruszają; do ekstyrpatorów i pługów koleśnych służą włóki, inne zaś, jakoto: brony, drapacze, plewniki, obsypniki, pługi bezkoleśne i t. d., przedstawiają pod tym względem wielką niedogodność. Pospolicie używają na ten cel wozów; nie możemy jednak powiedzieć, aby sposób ten był praktycznym i korzystnym; narzędzia po większej części zrobione z żelaza są ciężkie i z trudnością przez jednego człowieka mogą być włożone i zdejmowane, nic więc dziwnego, że robotnik nasz, z przyzwyczajenia leniwy i niechętny, byle ulżyć sobie pracy nie troszczy się o narzędzie, i częstokroć kładąc lub zdejmując utrąci, złamie lub wreszcie zegnie jaką część narzędzia; a jeśli też wypadnie dwie lub więcej sztuk na jednym umieścić wozie, to z pewnością tak je ułoży, że przez samo trzęsienie w drodze ulegną uszkodzeniu. Nierównie praktyczniejszemi są na ten użytek saneczki, zwłaszcza, jeżeli

urządzone zostaną stosownie do kształtu narzędzia. Brak miejsca nie pozwala nam wdawać się w szczegółowe opisy podobnych urządzeń, zanotujemy tylko w szczególności, że powinny one mieć na celu oprócz dogodnego umieszczenia, zabezpieczenie narzędzia od uszkodzenia, przewracania się, zsuwania lub spadania w drodze.

Niektóre narzędzia gospodarskie jak np. wozy, siewniki, grabiarki, przodki od pługów i t. d. potrzebują smarowania. Pod tym względem dodać możemy tylko, że osie drewniane smaruje się zwykle mazią przynajmniej raz na dzień; żelazne zaś należy smarować tłustem smarowidłem co dwa lub trzy dni, a nawet rzadziej w miarę użycia.

Każde narzędzie, zanim wzięte zostanie do użycia, należy dokładnie obejrzeć czy jest w dobrym, nieuszkodzonym stanie. Trudno uwierzyć, ileby to czasu i robocizny oszczędzić się mogło przez zachowanie tej ostrożności. O przyciąganiu muter i śrub także zapominać nie należy; błaha ta na pozór okoliczność na znaczne częstokroć naraża straty; ileż to bowiem broniaków, radliczek oraz muter i śrub ginie z tego powodu przez czas robót polnych? a przytem obluzowany broniak lub radliczka psuje ramę, w której jest osadzona, dla tego też dozorujący w polu roboty, albo też sam robotnik powinien mieć z sobą klucz, którymby w razie potrzeby mógł obluzowane mutry przykręcić.

Przy użyciu ulepszonych narzędzi rolniczych, a mianowicie na gruntach obfitujących w kamienie, jakich u nas dotąd jeszcze jest bardzo wiele, należy przestrzegać jak największą ostrożność, łatwo bowiem uledz mogą zniszczeniu; w takich miejscowościach nie radzimy zaprowadzać kosztowniejszych narzędzi, dopóki kamienie uprzątnięte z pola nie zostaną.*) Co do samego użycia rozmaitych narzędzi, to tylko powiedzieć możemy, że każde z nich wymaga pewnej specyalnej wprawy, której zresztą chętny robotnik przy umiejętnem pokierowaniu, nie długo nabiera.

Schodząc z pola wieczorem, powinien robotnik narzędzie dokładnie oczyścić i przyprowadzić pod szopę; jeśliby zaś w czemkolwiek potrzebowało jakiej naprawy, bezzwłocznie oddanem być winno do właściwego majstra. W niektórych miejscach, czy to dla oszczędzenia zachodu przy wkładaniu i zdejmowaniu narzędzi z wozu, czy też uchronienia takowych od uszkodzeń w czasie tych czynności, jest zwyczajem zostawiać niektóre przynajmniej narzędzia, mianowicie chwilowo tylko używane, jak plewniki, obsypniki, walce i t. p. w polu do czasu ukończenia roboty.

Nikt bezwątpienia nie zaprzeczy, że zwyczaj ten jest niewłaściwym; niedość bowiem, że narzędzie wystawionem zostaje na niszczące działanie wpływów atmosferycznych, ale nadto daje się pochop do kradzieży, i bez tego dosyć często się zdarzających.

---

*) Nie umiemy wynaleźć racyonalnej przyczyny, mogącej usprawiedliwić obecność w wielu jeszcze okolicach, nawet niezbyt od szosy i kolei oddalonych, ogromnej masy kamieni na gruntach ornych. Jesteśmy przekonani, że niema majątku, w którymby kamień ten wyzbierany nie mógł być z korzyścią użytym, bądź na reperacyę dróg, w tak opłakanym zostających stanie, bądź na wybrukowanie stanowisk w oborach i stajniach lub podwórzy gospodarskich, na których częstokroć po deszczach jesiennych i roztopach wiosennych po kolana brnąć w błocie potrzeba.

Na noc wszystkie narzędzia powinny być zaprowadzone na właściwe im miejsca; jeśli wszakże następnego dnia mają być znowu używane, to dla uniknienia zachodu przy zdejmowaniu i wkładaniu, można je z wozami lub saneczkami umieścić w stodole na boisku lub w szopie, w żadnym zaś wypadku nie należy zostawiać ich pod gołem niebem, oprócz bowiem wymienionych już powodów, utrzymanie porządku w gospodarstwie na to nie pozwala. *R.*

Uprawa pasternaku.

Pasternak zwyczajny (Pastinaca sativa), jako roślina ułatwiająca dobre utrzymanie bydła rogatego wcześnie z wiosny, a nadto stanowiąca odpowiedni środek do przejścia z paszy zimowej na zieloną, zasługuje na szczególniejszą uwagę i większe niż dotąd rozpowszechnienie.

Korzeń pasternaku dzikiego jest wrzecionowaty, włóknisty, w cukier ubogi, ale pod wpływem uprawy przeistacza się w mięsisty, gruby i długi lub okrągławy, traci znaczną ilość drzewnika, staje się soczystym i stanowi chętnie jedzoną karmę dla bydła rogatego i trzody chlewnej. Odpowiednio do kształtu korzenia odróżniają dwie główne odmiany pasternaku: a) *pasternak olbrzymi*, o korzeniu bardzo długim, białożółtym i b) *pasternak cukrowy*, czasami burakowym zwany, o korzeniu okrągłym, krótkim, prawie czysto białym. Pierwsza z powyższych odmian daje zbiór o wiele większy od drugiej, ale za to druga może być uprawianą na gruntach o płytkiej warstwie rodzajnej i trudno przepuszczalnem podłożu. Obok tych dwóch wyprodukowano odmianę trzecią, pośrednią, o korzeniu średnio długim, o wiele jednak grubszym, niż pasternaku olbrzymiego, znaną w handlu pod nazwą *pasternaku Jersey*, a która przy próbach porównawczych wydawała zbiór największy.

Podobnie jak bulwa (topinambur) dla ziemniaków, jest pasternak uzupełnieniem dla marchwi; kiedy bowiem ta ostatnia tylko z największą trudnością do pierwszych dni kwietnia przechować się daje, to właśnie w tym czasie można się uciec do użytkowania pasternaku, który mrozów się nie obawia i najlepiej zimuje w gruncie. W ogóle najwłaściwszy czas zużytkowania pasternaku jest: na jesieni od początku listopada aż do zamarznięcia gruntu, na wiosnę zaś od chwili rozmarznięcia warstwy rodzajnej do pierwszych dni maja.

Pasternak zawiera około 12% ciał suchych, a w tej ilości strawnych węglowodanów (przeważnie cukru) 8%, proteinów zaś $^1/_2$%. Obecność zarówno w naci, jak i w korzeniach pasternaku, olejku lotnego, nadaje tej roślinie silną, aromatyczną woń, która przy zadawaniu jej w znacznych ilościach krowom mlecznym udziela się mleku i czyni je do użycia wstrętnem. Dla uniknienia tej niedogodności, trzeba używać w jesieni $^1/_3$ marchwi w pomieszaniu z $^2/_3$ pasternaku, na wiosnę zaś marchew zastąpić ziemniakami lub bulwami. Pasternak oddziaływa bardzo dobrze na ilość i tłustość mleka, u zwierząt opasowych przyspiesza niezmiernie ich utuczenie, młodzieży i koniom również z korzyścią zadawanym być może, wiele jednak z pomiędzy tych ostatnich niechętnie go spożywa.

Trzodzie chlewnej daje się pasternak w stanie gotowanym, wszystkim zaś innym rodzajom zwierząt gospodarczych w stanie surowym, świeżo poszatkowanym. Na wiosnę można zadawać pasternak krowom i wołom wspólnie z młodą, rozwijającą się nacią. Tę ostatnią bydło rogate w ogóle chciwie jada, dostarczana jednak krowom mlecznym w większych ilościach oddziaływa ujemnie na zapach mleka.

Młode roślinki pasternaku nie obawiają się przymrozków; czas wilgotny i dżdżysty, a przytem umiarkowanie ciepły, szczególnie korzystny wpływ wywiera na rozwój tej rośliny, która z pomiędzy wszystkich innych korzeniowych najmniej ulega szkodliwemu wpływowi nadmiernej wilgoci w warstwie rodzajnej.

Tylko na gruntach iłowatych, wapiennych i ciężkich borowinach nie można uprawiać pasternaku; na wszystkich innych, byleby były dostatecznie w części nawozowe zasobne, daje on plon zadowalniający. Najodpowiedniejszą jednak pod tę roślinę jest ziemia próchniczno-piasczysta, głęboka, znajdująca się w niskiem położeniu. Na gruntach tej natury, dostatecznie nawożonych i starannie uprawionych, zbiór pasternaku dorównywa marchwi.

W płodozmianie umieszcza się pasternak w polu okopowych, przyczem przeznacza się pod niego przestrzenie najniżej położone; również można go siać we wszystkich takich gruntach, w jakich bywa uprawianą marchew. Siew pasternaku na gruntach ponadrzecznych, bogatych, pomiędzy jęczmieniem lub żytem jarem, jeżeli tylko wiosna jest wilgotna, a po sprzęcie rośliny ochronnej kilkakrotnie przejdą deszcze, wydaje z morga do 100 cm. korzeni. Zwykle w podobnem polu sieje się po wybraniu na wiosnę pasternaku groch lub wykę.

Uprawa mechaniczna i nawożenie przeprowadza się zupełnie w ten sam sposób, co i pod marchew, tylko, ponieważ pasternak rozwija się o wiele szybciej i silniej od tej ostatniej, mniej zatem obawia się chwastów, a temsamem i użycie bezpośrednie pod niego świeżego nawozu mniejsze przedstawia niebezpieczeństwo.

Siew pasternaku uskutecznia się jedną z metod używanych przy uprawie marchwi. Nasienia używać należy wyłącznie jednorocznego, dwuletnie bowiem w znacznej części utraca siłę kiełkowania, a trzechletnie prawie wcale nie wschodzi. Moczenie 48-godzinne nasienia wpływa na ujednostajnienie jego kiełkowania; przy zasiewie nie potrzebuje ono być mieszane z piaskiem lub trocinami, rozdziela się bowiem bardzo łatwo. Przy siewie rzędowym, który jako jedynie praktyczny dla pasternaku polecić można, wychodzi na morg 12—15 funtów nasienia. Siejąc pasternak pomiędzy jęczmieniem lub żytem jarem, używa się na morg 6—8 funtów nasienia. Pasternak znosi nieco grubsze przykrycie ziemią, niż marchew. Zasiany między zbożem, może być wspólnie z niem pokryty jednorazowem przejściem bron. Gdyby jednak rośliny ochronne wymagały głębszego umieszczenia w warstwie rodzajnej, w takim razie dopiero po zadośćuczynieniu temu warunkowi rozsiewa się pasternak i pokrywa lekkiemi bronami. Najwłaściwszym czasem wysiewu pasternaku będzie czas od początku do końca kwietnia.

Pielęgnowanie zasiewów pasternaku jest łatwiejsze, aniżeli marchwi, bo nać jego jest bujna, rozwija się szybko i dlatego też najczęściej jedno plewienie, wykonane wtedy, skoro tylko młode roślinki pasternakowe od chwastów odróżnić się dają, jest wystarczające. Nie należy jednak zaniedbywać starannego przerzedzania roślin, gdyż tylko korzenie, rosnące w odległości 10—15 cm. od siebie, wykształcają się normalnie i zapewniają plon największy. Jedno lub dwurazowe obsypanie pasternaku oddziaływa dodatnio na jego rozwoj. Pasternak zasiany pomiędzy rośliną ochronną powinien być po jej sprzęcie okopany motyką albo też ręcznie z większych chwastów opielony i w miejscach, w którychby zbyt gęsto wyrastał, poprzerywany.

Zbiór pasternaku najlepiej jest uskuteczniać w miarę zużytkowywania korzeni na karmę, gdyby jednakże potrzeba było zrobić pewien zapas pasternaku na zimę, w takim razie wydobyte korzenie po odcięciu naci zsypuje się w pryzmy, a te po przeschnięciu nagromadzonych roślin obsypuje się warstwą ziemi 30 do 50 cm. grubą, przyczem nie daje się żadnej okrywy ze słomy, igieł leśnych i t. p. Aby uniknąć zanieczyszczenia korzeni, należy je na powierzchni pryzm, przed narzuceniem ziemi, nieco staranniej ułożyć. Pryzmom nadaje się u podstawy szerokość $1\frac{1}{2}$ do 2 m., wysokość ich zaś może wynosić 2 do $2\frac{1}{2}$ m. Korzenie pasternaku, przeznaczone na nasienniki najlepiej jest wydobywać z wiosną z gruntu, w którym wyrosły i natychmiast przesadzać w odpowiednie miejsca. Plantacye pasternaku nasiennego zakłada się i prowadzi zupełnie tak samo jak marchwi nasiennej.

Zbiór pasternaku z morga wynosi średnio: korzeni 90 korcy, a świeżej naci 35 centnarów. *Z.*

Kiedy się zabrać do roboty w polu?

Nie rzadko daje się widzieć, że niektórzy gospodarze, z obawy utraty wilgoci zimowej, lub że nie starczy im czasu do pokończenia robót, zabierają się zbyt wcześnie do włóczki, orania, siewu lub przyorywania nawozu. W suchym piasku, w roli obfitującej w próchnicę, lub też w glebie wapiennej, można jeszcze ten pospiech usprawiedliwić, ale w gruntach ścisłych i ciężkich, w czasie gdy ziemia jeszcze się zlepia i maże, a za przygrzaniem słońca powierzchnia jej skorupieje, wszelkie roboty nadto wczesne, a szczególniej bronowanie są wielkim błędem. I orka wtedy nie będzie dobrą, a złej orki, nie poprawi choćby najlepsza włóczka, bo brona nie potrafi spulchnić ziemi, wypełnić miejsc próżnych, znajdujących się pod źle złożonemi skibami, a tem mniej potrafi wyniszczyć chwasty, które się po złej orce tem więcej puszczają.

Najpierwszym złym skutkiem takiego zawczesnego zerwania się do roboty z wiosną, jest konieczna potrzeba użycia kilkakrotnych robót następnych. Ani radło, ani pług nawet, nic nie zrobią dokładnego w wilgotnej ziemi, owszem zaszkodzą jej, przerywając spokojność tak konieczną do wydobrzenia. To wszystko stosuje się także do zbyt wczesnego przyorywania nawozu. Za wczesne rozpoczęcie robót pociąga za sobą zachwaszczenie roli, a w następstwie tego liche zbiory i brak podściółki.

Tłomaczenie tego pospiechu bojaźnią opóźnienia się z robotami i potrzebą zatrzymania wilgoci zimowej na czas posuchy letniej, jest fałszywe, czas bowiem, który się traci przez kilkudniowe opóźnienie, wynagradza się sowicie ułatwionym pospiechem i dokładnością, z jaką wykonywują się następujące potem roboty gospodarskie. Co do potrzeby utrzymania wilgoci, to jeszcze może być racya w gruntach lekkich piaszczystych, wapiennych, ale nie w gruntach tłustych i ciężkich, których urodzajność zależy głównie od usunięcia właśnie zbytecznej wilgoci zimowej.

Wszelako opóźnienie się zbyteczne z robotami jest również szkodliwem, jak zerwanie się do roboty zawczesne. We właściwym czasie wykonany siew, jest zawsze korzystniejszym od spóźnionego. Rośliny bowiem mają więcej czasu do rozwinięcia się, a wybujawszy i rozkrzewiwszy się, ocienia ją dostatecznie rolę podczas posuchy, panującej zwykle w maju i czerwcu.

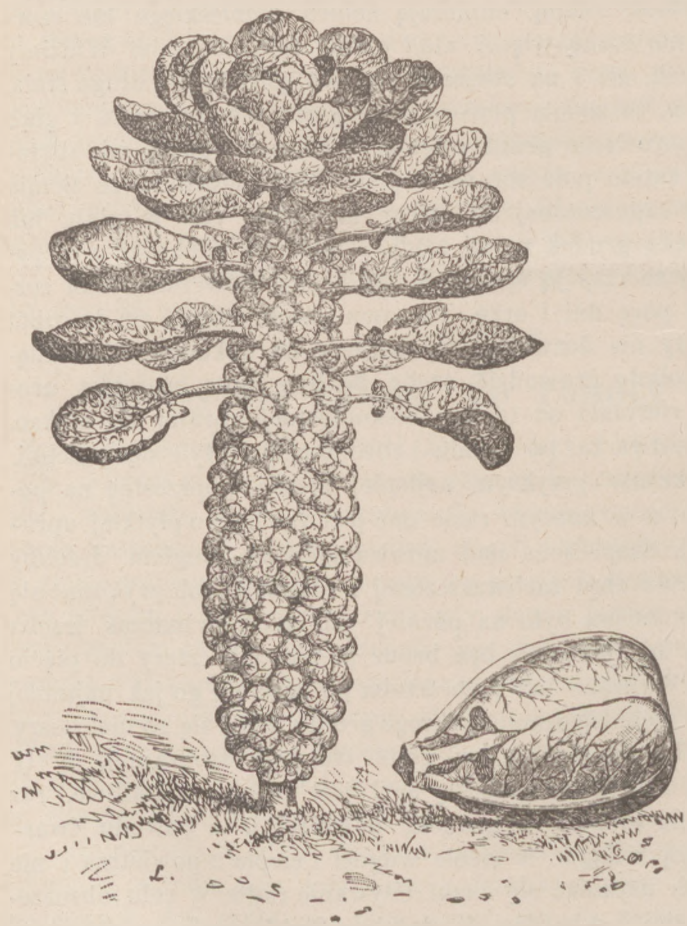
Siew ziarna w zbyt mokrą i z zimy nie wydobrzałą jeszcze rolę, naraża na wielkie straty, bo rośliny lubo z początku dobrze kiełkują, po trzech tygodniach jednak żółkną, nabierają koloru niebieskiego lub czerwonego, i nie tylko nie rosną więcej, ale i obumierają zupełnie. Widzimy to nie tylko w zbożach, ale i na miejscach dzikich, gdzie woda długo stała. Powodem tego jest to, że ziemia przesiąkła wilgocią, nie dopuszcza w głąb powietrza, dalej, że parowanie grunt oziębia, a korzenie gniją od zbytecznej wilgoci. Skoro zatem pole zorane w jesieni tak obeschnie, że ziemia nie czepia się łopaty zapuszczonej na cztery lub sześć cali w głąb, lub gdy przy ciśnieniu ręką grudek ziemi, woda z nich nie odchodzi, a rozpadliny ziemi dowodzą, że czas ją spulchnić już broną, wówczas można rozpocząć włóczkę, a w parę dni i orkę. Ta sama zasada stosuje się do robót letnich. Jeżeli zaś słoty nie dozwalają wyczekiwać na dokładne obeschnięcie roli, trzeba tak roboty prowadzić, ażeby ile być może warstwa urodzajna jak najmniej cierpiała od tej tak niekorzystnej uprawy na mokro. Skoro więc tylko warstwa ta, po oraniu i zbronowaniu o tyle się spulchni, że ziarno da się delikatnie przykryć, najlepiej będzie poprzestać na powtórnem bronowaniu, a w każdym razie dać pierwszeństwo płytkiej uprawie extyrpatorem lub drapaczem, nad uprawą głęboką pługiem. Jeżeliby zaś robota ta z powodu zbyt zachwaszczonej i zdziczałej roli, wykonać się nie dała, a siewu nie można było na później odkładać, wtenczas trzeba użyć pługa, ale skiby nie powinny być brane głębiej jak cztery do pięciu cali, ani też szersze. Wyorane tak pole trzeba po zasianiu go jak najmniej włóczyć. Przez częste i głębokie oranie mokrego gruntu nigdy się go nie osuszy, a w gruntach ciężkich utworzą się, w głębi warstwy urodzajnej, bryły twarde jak kamienie. Nagromadzenie się brył jest bardzo szkodliwe, raz że tworzą niepotrzebne próżnie w gruncie, powtóre, iż z powodu twardości swojej, nie mogą wciągać w siebie wilgoci i ciepła z powietrza i nie dozwalają tem samem użyzniać się ziemi. Używanie radła w celu obsuszenia roli w ziemi ciężkiej, jest bardzo niewłaściwe. Spód bowiem radła przygniata rolę więcej niż pług i zasklepia jej naturalne rozpadliny, któremi miało się właśnie odbyć parowanie wilgoci.

Jeżeli się ma do czynienia z polem nieoranem, to jest takiem, którego dla wcześnie nadeszłych mrozów, nie wydołało się położyć w jesieni, to

wówczas w ciężkich gruntach najlepiej zorać taki ugór płytko, biorąc skiby wązkie, a potem lekko zbronować. Jesienne pokładanie chociaż zawsze najlepiej jest gdy może być dokonane w obeschłej roli, przecież jeżeli z powodu deszczów nie da się to zrobić, to można i wilgotną trochę rolę orać, albowiem mrozy i zimowe zmiany ciepłoty, ułatwiają kruszenie i obsechanie ziemi. *K.*

Kapusta brukselska czyli różyczkowa.

Zasiewa się ją w kwietniu w zimny inspekt. Gdy rozsada ma 3 lub 4 listki, przesadza się ją na grzędy w odstępach 60 cm. w piątkę. Sadzić najwłaściwiej w dzień pochmurny, mniej więcej w połowie maja. Dla uchronienia wysadków od uschnięcia w czasie przydłuższej posuchy, należy maczać korzonki rozsady w glinie rozmieszanej gnojówką. Utrzymuje to wilgoć korzonkom i wzrost wysadków podnieca. Po posadzeniu trzeba ziemię około roślinek tak ugnieść, żeby w zagłębienie mogła woda spływać, a roślinki miały ciągle wilgoć.



Wysadki trzeba oplewiać, ilekroć zarosną chwastami, okopywać, a w posuchę polewać. Dla przyspieszenia wzrostu różyczek obrywa się wierzchołki łodyg.

Różyczki w kątach liści przy łodydze wyrastające, zbiera się od października zacząwszy przez całą zimę. Kapusta ta znosi do 10 stopni mrozu; u nas przeto nie wytrzymałaby przez zimę na pniu. Trzeba ją tedy z grudką ziemi wyjąć z grzędy i powsadzać w piwnicy jasnej, a przewiewnej. Po wsadzeniu podlać ją trzeba, żeby się przyjęła i w piwnicy rosła. Pokładać jej nie można, bo przy zetknięciu z ziemią pogniłyby różyczki. *L.*

Jak gospodarować na gnojarni.

Dobra gnojarnia powinna mieć następujące przymioty:

a) powinna być założoną na jednym z wyższych punktów dziedzińca, aby woda z deszczów nie miała do niej ścieku, a potrzebny stan wilgoci mógł być przez polewanie gnojówką utrzymywany. Przedewszystkiem nie należy wybierać głębokiego dołu na gnojowisko, a jeżeli ten się zrobił, trzeba go natychmiast zarównać.

b) Jeżeli zapasy słomy na to pozwalają, bardzo jest korzystnem, po każdem wywiezieniu nawozu, cały spód gnojowiska wysłać słomą przynajmniej na 1½ stopy. Tym sposobem nie tylko powiększa się masa nawozu, ale i zużywa się wszystka gnojówka. Taki podściół gnojowiska tylko wtenczas się robi, jeżeli nawóz ma leżeć parę miesięcy na kupie przed wywiezieniem go w pole.

c) Z nadzwyczajną pilnością trzeba urządzić dozór nad czeladzią, aby mierżwa po każdem jej wyrzuceniu, została natychmiast jak najstaranniej po całem gnojowisku równo rozłożona. Jeżeli bowiem czynność ta została zaniedbana, to się utworzą w mierżwie próżnie, a para z gnoju wychodząca, podniesie tak dalece gorąco w tych dziurach, że nawóz się spali i spleśnieje.

d) Równie starannie pilnować należy, aby polewano gnojówką codziennie nawóz, a w braku gnojówki wodą, rozdzielając ją wszędzie jednakowo. Po niejakim czasie czeladź sama się przekona o skutkach równego układania i zlewania nawozu i chętnie się do tego porządku przyzwyczai.

e) Jak tylko kupa gnoju dojdzie do wysokości trzech stóp, trzeba ją a mianowicie, gdy gnój jest koński, przekładać ziemią na trzy cale grubości. Im lepsza będzie ziemia, tem oczywiście lepszy się nawóz będzie urabiał.

f) Wyżej nad 4 łokcie wysokości, kupa gnoju mieć nie powinna, gdyż wtenczas ciśnienie na spodnie warstwy gnoju jest nadto wielkie, nawóz się nadto grzeje i tym sposobem traci na swojej wartości.

g) Gdzie polewanie gnojówką lub wodą nie może być częstem i obfitem, to lepiej nie kłaść kup wyższych nad dwa łokcie.

h) Gdzie miejscowość na to pozwala, najlepiej jest mięszać gnój koński z bydlęcym, mianowicie jeżeli gnojowisko używane jest jako okólnik, w którym stawające jakiś czas bydło udeptywa i tratuje nawóz nogami. Chłodniejszy nawóz bydlęcy, łagodzi ostrość nawozu końskiego i przysparza wilgoci, a koński, wzmacnia ogromnie wartość nawozu. Bydło zaś tłocząc cały pokład nogami i zwilżając go swym moczem, oszczędza potrzeby zlewania gnojówką i przekładania ziemią. Ale potrzeba żeby taki okólnik był doskonale zamknięty, by szczególniej trzoda chlewna, przystępu do niego nie miała, bez tego bowiem równość pokładu gnoju nie da się utrzymać i powtóre trzeba żeby nawóz raz bydlęcy, drugi raz koński, ze stajen wyrzucany, był natychmiast jak najrówniej po całym okólniku rozkładany.

C.

Uprawa truskawek.

Rozmnaża się je albo rozdzielaniem starych krzaków, albo z rozłogów czyli wąsów.

Pierwszym sposobem da się robota uskutecznić w porze obecnej przez zasadzenie rozdzielonych krzaków w odstępach ½ metrowych w 3 lub 4 rzędy, w piątkę. Do rozmnażania z rozłogów przeznacza się pierwsze na wiosnę wyrastające wąsy. Ażeby jednak nie zaprzątać niemi całej grzędy, najlepiej podkładać pod nie maleńkie wazoniki z dobrą pulchną ziemią, a przypiąwszy je tam kuleczkami drewnianemi i pilnie polewając, po 2 do 3 tygodniach, gdy się zakorzenią poodcinać i dalej pielęgnować w wazonikach, żeby podrosły i stężały. Takie wysadki przesadza się w sierpniu lub z początkiem września na grzędy, na których 3 do 4 lat pozostać mają.

Grzędy pod truskawki mają być w miejscu otwartem, przewiewnem i zdala od drzew. Czem więcej wystawione są na pełne działanie słońca tem lepiej. Jeśli rośliny poprzednio ziemię wyniszczyły, trzeba dać obficie gnoju dobrze przegniłego. Skoro ziemię należycie przygotowano, robi się na grzędzie do sznura 3 rzędy w odstępach 50 cm. i w tych zasadza w piątkę również w odstępach 50 cm. wysadki wyjęte z wazoników, pilnie jednak przestrzegając, żeby przy wytrząsaniu roślinek z wazoników nie poobrywać wątłych jeszcze korzonków, a przesadzając, trzeba korzonki jak w doniczce wzrastały, troskliwie porozsadzać, nie zaś w dziurę wetknąć zgniecione, gdyż potem zwykle chorują i nie wydają owocu.

W kwietniu trzeba dawne grzędy oczyścić, poobrywać zeschłe liście i spulchnić ziemię motyczką, a potem pokryć grządki na cal grubo drobnym gnojem wybranym ze starych inspektów. Pokrycie takie będzie chronić, by się ziemia nie zsychała i nie zaskorupiała. To gnojenie po wierzchu, a także polewanie gnojówką szczególnie przed samem zawiązaniem kwiatów i po zbiorze owoców uznać należy za niezbędny warunek powodzenia w uprawie truskawek.

Gdy już owoce poczynają wzrastać i rumienić się, trzeba to pokrycie grządek uzupełnić potrząską sieczki ze świeżej, niestęschłej słomy, którą także na cal grubo grzędy posypać należy. Sieczka uchroni truskawki nietylko od ślimaków, łakomych na te owoce, ale także od zapruszenia ziemią, a co wpływa niekorzystnie na smak i woń truskawek, jeśli je z ziemi opłukiwać trzeba.

Dalsze pielęgnowanie grzęd ogranicza się na plewieniu, ostrożnem spulchnianiu ziemi motyką, polewaniu i obrywaniu rozłogów. Chcąc mieć obfity zbiór owoców, trzeba w pierwszych dwóch latach tępić starannie te rozłogi; dopiero w trzecim roku tyle ich zostawić, ile potrzeba dla uzyskania wysadków na nowe grzędy. Wtedy zaś z tych krzaków, których rozłogi pielęgnujemy na wysadki, wypada zrzec się owoców lub poprzestać na małym plonie, obrywając kwiaty, żeby cała siła użytą została na wykształcenie dorodnych wysadków.

Na zimę trzeba grzędy potrząść drobnym gnojem, a na wiosnę lepiej go zgarnąć, żeby, przekopując go, korzeni roślin nie uszkodzić.

Przy troskliwej uprawie można truskawki do 4, a nawet do 5 lat na grzędzie hodować. Chcąc tedy mieć ciągle dostatni plon, wypada co 3 lata nowe grzędy zakładać, bo w pierwszym roku mało będzie owocu, uzupełni się przeto zasób plonem z czteroletniej grzędy starej. *L.*

Drobiazgi.

Przesyłka jaj rozpłodowych. Do bardzo praktycznych przepisów p. Dąbr. (patrz Nr. 6-ty Głosu rol.) tyczących się pakowania jaj wylęgowych, jako fachowa, pozwalam sobie dodać słów parę i przepis wypróbowany wielokrotnie. Mianowicie wyjaśnić tu muszę z jakiego powodu jaja wylęgowe są drogie i kiedy sprzedający je hodowca może mieć spokojne sumienie, iż wziąwszy za nie pieniądze — sumiennie dopełnił warunków uczciwej sprzedaży i zabezpieczył zarodki od zniszczenia. Najpierwszym warunkiem dobroci jaj wylęgowych jest dobry stan zdrowia reproduktorów, należyte przezimowanie tychże i odpowiednia liczba samców. Za wielka liczba tychże lub za mała, a nawet wiek tychże mają wpływ wielki na wartość kiełków (zarodków).

Zarodek nie zostanie uszkodzony i w najdalszej podróży, jeżeli jajo zapakowane było pełne. Pełnem jest ono 2—3 dni po zniesieniu a nawet 6 do 7. Starszego jaja nie radzę narażać na podróż, a i 3-dniowe należy przejrzeć uważnie do lampy. Jeżeli próżnia czyli tak zwana komora powietrzna jest wielkości halerza, można być pewnym że jajo w drodze nie ulegnie skłóceniu. Zdarza się, że 6-cio dniowe okaże taką małą komorę, jeżeli było w chłodzie trzymane i nie uschło. Pełna flaszka świeżej śmietany może być wiezioną mil 10, a masło się w niej nie zarobi. Podczas gdy niezupełnie napełniona (aż po korek), dojedzie w stanie zmienionym albo jako gęsta piana, lub jako maślanka, w której gródki masła pływają. To samo dzieje się w jaju: pełne znosi podróż, bo jego zawartość płynna nie ulega wstrząśnieniom; wysuszone, czyli mające dużą komorę skłóci się i zmarnieje.

Drugim warunkiem, od którego nie wolno hodowcy się uchylać, jest pakowanie *cienkim* końcem do dołu. Jajo ma pod wapienną skorupką dwie błony. Gdy je ptak zniesie, masa jego wskutek oziębienia ściąga się, czyli zmniejsza swą objętość, skutkiem tego błony wspomniane rozdzielają się, a między niemi powstaje próżnia czyli komora. Gdy nie dopilnujemy pakowania, *cienkim końcem do dołu*, błony wskutek ruchu wnętrza jaja odrywają się od siebie nieprawidłowo tj. powstaje jakby druga komora tuż przy pierwszej, błona się rozluźnia i obsycha, a pisklę, podczas wylęgania się, ma skutkiem tego przeszkodę nie do zwalczenia. Z powodu tejże zamiera w skorupce, nie mogąc jej przedziobać.

U nas na pocztach mają zły zwyczaj wyrzucania pakunków z wozów. Z tego powodu najodpowiedniejsze pakowanie jest w kosze zaopatrzone rączką lub w skrzynki, do której przymocowano listewki i zaopatrzono w napis: „Jaja wylęgowe!!“

Zielona. *M. Stasiniewiczowa.*

Ogłoszenie.

W Stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie rozpocznie się dnia 3-go maja b. r. „sześciotygodniowy kurs gorzelniczy.“

Kurs ten obejmuje wykłady:

1) Technologii gorzelnictwa.
2) Botaniki.
3) Kontroli ruchu fabryki.
4) Chemii i fizyki.
5) Mechaniki.
6) Rachunkowości i ustawodawstwa gorzelniczego.
7) Ćwiczenia w laboratoryum chemicznem.
8) Ćwiczenia w laboratoryum mikroskopowem.

Wpisy odbywać się będą w dniach 1-go i 2-go maja w kancelaryi Dyrekcyi c. k. Wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie ul. Gołębia Nr. 20.

Opłata szkolna wynosi 75 kor. dla krajowców, a 150 kor. dla obcopoddanych. Opłatę tę, a ewentualnie podania o uwolnienie od całkowitej lub częściowej opłaty, odpowiednio udokumentowane, należy złożyć przy wpisie.

Z targów zbożowych Kraków, 11 kwietnia. Płacono za 100 klg. neto: Pszenica biała od 18·50 do 18·80. Pszenica czerwona i żółta od 18·50 do 18·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 14·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·50 do 15·20. Owies z opłatą akcyzową od 15·70 do 16·30. Groch od 18·50 do 23·—. Tatarka od 18·— do 19·50. Proso od —·— do —·—. Fasola od 26·— do 46·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·80 do 10·—. Słoma od 4·60 do 5·—. Koniczyna nasienna biała od 80·— do 100·—. Ziemniaki za hektolitr od 5·55 do 6·50. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masła za klg. od 2·80 do 3·40. Masła za garniec od 10·— do 12·—. Spirytus na 95%; Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75%. Tralesa od —·— do 160. Kukurydza za 100 klg. od 15·— do 18·—. Tymotka za 100 klg. od 40·— do 50·—. Wyka za 100 klg. od 20·— do 22·50.

Kalendarz. od 16-go do 30-go kwietnia. 16. N Palm. Lamberta, 17. P. Rudolfa, 18. W. Apoloniusza, 19. Ś. Emmy, Jerz., 20. C. W. Agnieszki, 21. P. W. Anzelma b., 22. S. W. Sotera i Kaja, 23. N. **Wielkanoc,** 24. P. **P. Wielkan.,** Sabby, 25. W. Marka ewang., 26. S. Kleta, Mod., 27. C. Anastazego, 28. P. Witalisa, 29. S. Piotra m., 30. N. **1. po W.** Katarzyny.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Do P. T. Czytelników!

Wszystkich P. T. Panów Prenumeratorów, którzy dotychczas nie uiścili jeszcze przedpłaty na rok 1905, upraszamy bardzo uprzejmie o zapłacenie tej drobnostki, gdyż inaczej nie jesteśmy wstanie uregulować nakładu pisma.

Administracya „Głosu rolniczego“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.